Poczta opłacona ryczałtem. № 97. Rok III. Warszawa, 1 Grudnia 1926 r.

PRO PATRIA

ORGAN INTELIGENCJI MONARCHISTYCZNEJ

Król—Rada Państwa—Sejm z przedstawicieli korporacji.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39. | Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p. | Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłaceniu bezpośred.—płacą połowę. Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, kioski miejskie Tow. „Ruch", lub można ją wpłacać na konto czekowe w P.K.O. Nr. 8801. | Numer pojed. 50 gr.

Krótki był i marny los tego, co w starożytności nazywano demokracją, wskazuje, że właściwością takiego ustroju jest spożywać to, co poprzednie ustroje nagromadziły. Akcja i produkcja wymagają mocnego porządku. Spożycie mniej wymaga; nie przeszkadzają mu ani rewolty, ani rutyna. Z mienia, które całe generacje powoli zebrały i skapitalizowały, każda demokracja zapala radosne ogniska. Ale ten płomień pożera więcej drew, nim mogą urosnąć w lasach. Radość jest krótka. Być nacjonalistą i chcieć demokracji, jest to chcieć jednocześnie marnotrawić i oszczędzać, co jest niemożliwością. (*Ch. Maurras*).

ODRUCHY I RUCHY.

Jest u nas na szerokim porządku dziennym sprawa konserwatyzmu, jako siły politycznej, niezbędnej dla równowagi wewnętrznej państwa.

Siły wszelkie są dwojakie: potencjalne i aktywne (czynne).

Konserwatyzm, jako siła potencjalna, równa się instynktowi samozachowawczemu, którego podmiotem jest jednostka i jej potomstwo, ponieważ istnienie i rozradzanie się leży w obrębie niezmienności praw natury (św. Tomasz: anima vegetativa). Innemi słowy: konserwatyzm jest elementem podstawowym psychiki ludzkiej.

Do przejścia ze stanu potencjalnego w stan czynny niezbędna jest pobudka. Pobudka zaś może być dwojaka: może to być zdarzenie zewnętrznie, może być zdarzenie wewnętrznie—produkt intelektu — myśl, wychodząca poza granice indywidualne na teren szerszy co do przestrzeni lub czasu.

Zdarzeniem zewnętrznem, czyli pobudką do przejścia konserwatyzmu potencjalnego w aktywny, będzie np. jeżeli ktoś będzie usiłował odebrać chłopu jego domostwo lub jego pole. Wystąpi z siekierą i da się raczej w obronie zabić. Zdarzeniem zewnętrznem zbiorowem będzie, jeżeli obcy napadną kraj. Stanie się wtedy to, co było w XVII stuleciu podczas najazdu Szwedzkiego, lub w r. 1920 w najeździe bolszewickim, to jest konserwatywny ruch narodowy.

Ale będą to odruchy, nie ruchy we właściwem słowa znaczeniu. Dzieje Polski takich odruchów miały dużo, ale te musiały były być bez politycznych konsekwencyj, wymagających trwania w czasie. Objąć zaś czas może tylko pobudka wewnętrzna, intelektualna. Wtedy ruch nabiera charakteru celowego czyli politycznego.

Pobudka intelektualna dla ruchu konserwatywnego jest: zapewnić narodowi spokój i trwałość. Jest to intencja i sama nie wystarcza, choć jest niezbędna, jako początek i zarazem jako cel polityczny ostateczny. Ponadto trzeba zrobić, wypracować warunki dojścia do celu, związane z naturą rzeczy. Jest to wykonanie, czyli egzekutywa planu.

Naród, jako masa, nie może wyjść poza odruchy, tak jak przypływ i odpływ mórz. Ale żądaniem intelektualnego ruchu konserwatywnego jest olbrzymią siłę potencjalną i odruchową konserwatyzmu wegetacyjnego użyć do trwałej budowy państwa. I to jest zasadą dla jego postępowania poszczególnego czyli taktyki. Co za wdzięczna i pewna robota! Element konserwatywny w bogatej rudzie znajdzie się we wszystkich warstwach i klasach narodu—do dyspozycji.

To co się dotychczas mianowało politycznym konserwatyzmem polskim, nie był to wcale konserwatyzm polityczny, bo podmiotu własnego politycznego, to jest państwa niezależnego, w którem by objął władzę, nie było. Partycypacja samorządowa w monarchji austrjackiej, nie mogła być uważana nawet za surogat władzy politycznej. W rezultacie konserwatyzm małopolski, mimo wielu rozumnych doktrynalnych usiłowań, zwłaszcza w pierwszej połowie XIX stulecia, stał się zwykłym konserwatyzmem wegetacyjnym, a jego odruchy obronne wiązały go nawet politycznie z socjal-demokracją.

Teraz państwo Polskie jest. Na konserwatyzm aktywny już wielki czas w kraju, gdzie z górą $^{2}/_{3}$ ludności trudni się rolnictwem, to jest są urodzonymi konserwatystami. Czas na walkę polityczną: „pro aris et focis".

Ale tu dochodzimy do punctum executionis—do wykonania, do głównego warunku wykonania.

Ponieważ konserwatyzm opiera się na zasadzie trwałości i ciągłości, to przy swej koncepcji silnej władzy nie może wiązać się z zaprzeczeniem trwałości i ciągłości, t. j. z demokracją polityczną. Mylne jest jakoby mógł coś w tej tranzakcji utargować. Zawsze on, nie kto inny, koszta opłaci, a zysk weźmie potwór stugębny z apetytem niepomiarkowanym. Dotychczasowi konserwatyści (np. ziemianie) mają jeden wielki talent: opłacania kosztów własnej egzekucji.

Zasada ciągłości i trwałości bytu wiąże się logicznie z ciągłością i trwałością władzy politycznej. Taką władzą może być, jak u nas, tylko monarchja. Bez monarchji wszelkie potencjalne siły konserwatywne narodu będą się szamotały w przypadkowych odruchach, a tymczasem państwo zginie. *Juljusz Bończa*

Bieg polityki.

Rezultat wyborów komunalnych na Śląsku (Polacy 220.000 głosów — Niemcy 160.000) uważany jest przez prasę niemiecką za wielki triumf niemczyzny, więc otrąbiony na wsze strony. Oczywiście z tego nowy pretekst do ataków na traktat wersalski i jego konsekwencje. Dzienniki piszą, że ów niepomyślny przyrost głosów niemieckich należy w dużej mierze przypisać wojewodzie miejscowemu, p. Grażyńskiemu ze względu na to, że w dni wyborcze konfiskował niektóre poczytne organy polskie.

Smutne rzeczy. Należy pamiętać, że prasa zagraniczna nazywa stale granice zachodnie Polski najbardziej: „vulnerables" (t. j. zagrożone) w Europie. Kłótnie partyjne aż tak daleko posunięte, przestają już być pospolitemi kłótniami.

Sprawa monetarna, to jest stabilizacji monety w taki lub inny sposób posuwa się w Europie pod silnym naciskiem Anglji. Anglja, jak wiadomo, powróciła do ekwiwalentu złotego i ze względu na swój handel, dla zrównoważenia ekonomicznego, pcha usilnie państwa kontynentalne do wprowadzenia takiegoż ekwiwalentu. Operacje te prowadzi wytrwale gubernator Banku Angielskiego p. Montagu-Normann, pozostający już od lat sześciu na tem stanowisku, mimo że według zwyczaju gubernatorzy Banku zmieniali się co dwa lata. Rezultatem tych usiłowań jest stabilizacja monety w Belgji, przyczem zmieniając swego dotychczasowego franka, Belgja de facto wyszła z przedwojennej frankowej unji monetarnej.

Ruchy finansowe Francji, posiadającej wysoko zdewaloryzowaną monetę, obarczoną olbrzymim długiem wewnętrznym, pochłaniającym połowę budżetu, nie mówiąc już o długach zagranicznych, idą nie w angielskim kierunku stabilizacji, lecz w kierunku postępowej rewaloryzacji franka. Jest zatem poważne pytanie, czy rząd p. Poincaré zdoła się utrzymać przy swej niezależności polityki monetarnej, wbrew Anglji. Dwa lata temu Francja wycofała się z Ruhry z powodu nacisku finansjery londyńskiej.

Wobec tych wielkich kłopotów rzeczowych, jakie państwa zachodnie mają z powodu wojennego zadłużenia, jakżeż doskonała była finansowa pozycja Polski, państwa bez zadłużeń, teoretycznie samowystarczalnego, które przytem niemal anulowało wszelkie pożyczki wewnętrzne, doprowadzając kapitały i oszczędności swoich obywateli do nieufności absolutnej, wobec gospodarki państwowej? Doprawdy historja obciąży smutnie pamięć naszych ministrów skarbu, którzy w taki sposób prowadzili losy ekonomiczne narodu, nie umiejąc wyzyskać dobrego międzynarodowego położenia, ani przyrodzonych zasobów kraju. Walka z prywatnemi warsztatami pracy charakteryzuje ten ciemny okres, z którego bynajmniej jeszcze nie wyszliśmy. Utopje socjalistyczne poczyniły wielkie spustoszenia.

Jeżeli nie w związku bezpośrednim, to akordem w ataku plutokracji wszechświatowej (żydowskiej) na niezależność faktyczną narodów europejskich, jest zbieżność słynnego manifestu bankierów z propagandą t. zw. paneuropeizmu.

Paneuropeizm czyli niejako jedność Europy, istniał już był do czasów reformacji, gdy władza moralna katolicyzmu powściągała w dużej mierze nadużycia rządów. Była to władza moralna i kulturalna, panująca nad wybrykami barbarzyńskiego materjalizmu. Paneuropeizm dzisiaj pojęty materjalnie, sprowadziłby się do pancezaryzmu niemieckiego. Paneuropeizm zaś, pojęty moralnie i kulturalnie, wymagałby jednego punktu wyjścia, jednego principium niewzruszonego, którem był ongi Kościół Katolicki, bo moralność bez stałej zasady moralnej, ucieleśnionej w instytucji trwałej, jest żartem albo złudzeniem. Gdzież dzisiaj ta skała Piotrowa? Ona jest, lecz połowa Europy nie tylko nie uznaje jej, ale wprost zwalcza ją pod maską rzekomej tolerancji.

Więc teren walki chcą opanować masoni i pod pretekstem sanacji pacyfikacyjno-moralnej propagują własną religję, mającą służyć za principium zjednoczenia.

Droga ta prowadzi wprost do faktycznego panowania plutokracji, czyli również do najskrajniejszego materjalizmu. Widzimy, że wszędzie propaguje się konieczność silnej władzy państwowej, ale nigdzie się nie propaguje obyczajności i powściągliwości publicznej, lecz de facto zezwierzęcenie mas rozszerza się, pokrywane sportowemi „olimpijskiemi" igrzyskami i wynalazkami zwiększającemi w tym stanie rzeczy potęgę Pieniądza, a pogłębiającemi tylko przepaść pomiędzy zbiedniałemi masami obywateli a garstką operatorów finansowych i ich bezpośredniej, dobrze wynagradzanej, służby.

I tej bezgłowej Polsce proponuje się również ta kokaina.

Efpe i Petef.

W r. 1922 powstało Polskie Towarzystwo Filmowe Petef. Jest jasne, jak wielkie znaczenie dla wytworu polskiego, ma skład osobisty takiej instytucji. Otóż na podstawie drukowanego materjału stwierdzono, że na czele tego Towarzystwa stanął Franciszek hr. Potocki, zarazem jeden z najczynniejszych inicjatorów Pan-Europy. Członkami zarządu są, poza 2-ma aryjczykami, wyłącznie przedstawiciele wysokiej finansjery żydowskiej.

Husyci czy Hassydzi?

Prasa czeska pod względem żydowskim przedstawia się następująco (Biuletyn Towarzystw Tajnych):

Pismo socjaldemokratyczne: „Prawo lidu" ma redaktorem naczelnym żyda Pika.

Pisma narodowo-demokratyczne: „Narodni Listy"—żyda Penizeka, „Narodni Politica" żydów Borsky'ego, Harlasa i Ledena.

Pismo komunistyczne „Rude Pravo" żydów Steina, Taussiga i pół-żyda Zemana (Olbrachta).

Pismo narodowych robotników: „Lidowe Nowiny" —żyda Winter'a.

Urzędowe pismo, wychodzące po niemiecku „Prager Presse", ma żyda Lustig-Laurina.

Nawet „Lidove Listy", klerykalne, ma w redakcji żyda „nawróconego", Fuchsa.

Nieżydowskie są: klerykalny „Czech" (tylko 2.000 egzemplarzy), dwutygodnik „Stit Narodu" przez znanego antysemitę Kasanda, wreszcie odważają się niekiedy na wystąpienia przeciw żydom „Niezavisle Listy", „Narodni Republika" i „Obboj".

ZWIĄZKI TAJNE. 5)

Talmud i Kabała.

Księgi Mistyki Żydowskiej.

Żydzi w swej wyłączności sekciarskiej, nie dbając o jednanie obcych, a uważając prozelityzm za szkodliwy dla siebie, mieli zawsze swoje sekrety, zakazane do komunikowania lub niechętnie udzielane obcym, „gojom". Fanatycy żydowscy zapewne w najlepszej wierze nie chcieli zaopatrywać obcych w swoją „wiedzę", przywódcy zaś, w czasach dawniejszych, obawiali się podrażnienia chrześcjan bluźnierstwami, zawartemi w księgach Talmudu lub Kabały lub posądzeń o czary lub magję, czem te księgi są przesiąknięte. Dowód tego, że do dzisiaj przekładu całkowitego Talmudu na języki europejskie niema. Zarówno francuski przekład de Pauly'a, jak i angielski Rodkinsona nie są pełne, bo z wyrzuceniem różnych ustępów, o czem decydują w źródle rozporządzający oryginałami żydzi. Wszystkie księgi święte Wschodu, czy to Koran, czy Dhammapada, czy Zend Avesta, czy Shu-King, czy Manu, czy Bhagadvita nie miały części ukrytych i były wszem znane, natomiast Talmud i Kabała dopiero w naszych czasach, gdy żydzi osiągnęli władzę, podawane są w pełniejszej treści i już bez wstydu lub obawy. Znamienna jest historja „obrzezań" Talmudu. W r. 1504 wyszło wydanie Talmudu dosyć pełne w Wenecji. Pod naciskiem cenzorów w wydaniu Bazylejskiem 1581 r., wyrzucono różne ustępy, a nawet jeden cały rozdział (Abodah Zora). W wydaniu r. 1604 w Krakowie, te ustępy przywrócono. Na skutek alarmów hebraistów nieżydów, Sejm żydowski, odbyty w r. 1631 w Polsce, kazał te ustępy wyrzucić — więc pozostawiono w książce puste miejsca, które rabini mieli dopełniać ustnie.

Kabała jest przetłumaczona, jak się zdaje, dość pełnie przez de Pauly'ego.

Pierwsza część Talmudu, powstała około 2 lub 3 stulecia po N. Chr. nazywała się Miszna, później dodano komentarz, t. zw. Gemarę. Obie te części stanowią Talmud Jerozolimski. Ten Talmud został poprawiony w czasie od 3 do 5 stulecia, nazywa się Babiloński i jest obecnie w użyciu.

Przytoczymy kilka wyjątków z Talmudu.

Co do charakterystyki umysłowości żydowskiej i wysiłków intelektualnych: Ile włosów białych może mieć czerwona krowa, aby pozostała czerwoną? Ilu parchów wymaga taka lub inna puryfikacja? Czy wesz lub wsza mogą być zabite w Szabas? (wesz—można, pchłę—grzech śmiertelny). Czy zwierzę należy zabijać od szyi czy od zadu? Czy wielki Kapłan wdziewa naprzód koszulę czy spodnie? i t. d.

Co do lecznictwa.

„Jajka konika polnego, jako środek na ból zębów. Ząb żywego lisa — lekarstwo od snu albo na uśpienie kogoś. Gwóźdź od szubienicy — środek na opuchnięcia. Na epilepsję zabij koguta i niech zgnije. Od nieszczęść opasz się powrozem, na którym kogoś powieszono (traktat Sabbat).

Krew odgrywa dużą rolę, np. krew lisa i wilka dobra na kamienie w pęcherzu, krew łasicy na skrofuły, krew barana na kolkę i t. d. Jest ciekawe, że wiele z tych przesądów znalazło się w obyczaju ludów europejskich — skąd je wzięto? Jeżeli kto je tępił, to chrystjanizm. Dodajmy, że ogromna większość „lekarzy" średniowiecznych byli żydzi.

A teraz co do gatunku i rozmiarów wyobraźni talmudycznej.

Messjasz, gdy przyjdzie, podejmie wszystkich obfitym bankietem i będą siedzieli przy złotych stołach, a wina będą z piwnicy Adama. Na pierwsze danie będzie pieczyste z wołu, zwanego Behemotem, wołu tak olbrzymiego, że codziennie zjada trawę z tysiąca gór. Na drugie danie będzie ogromna ryba Lewiatan. Na trzecie—samica Lewiatana gotowana i marynowana. Na czwarte — wielki ptak pieczony Barjuchne, którego samo jaje jest tak ogromne, że gdyby spadło z gniazda, zgniotłoby 300 wysokich cedrów, a biel ich pokryłaby kopę wsi. Po tem daniu nastąpi najwspanialszy deser, jaki wogóle może być, a będzie w nim drzewo życia i jabłka - granaty z Edenu, przechowane przez Sprawiedliwego. Na końcu Bóg zabawi gości balem. Sam usiądzie śród nich, a każdy będzie dotykał Boga palcem, mówiąc: „patrzcie, oto nasz Bóg, czekał na nas, będzie wesoły" i t. d.

Wyobraźnia tu jest potwornie rozbujała i nawskroś materjalistyczna. Filjacja duchowa żydów z krańcowemi teorjami przewrotowemi występuje tu wyraźnie. Płody tej wyobraźni mogą nieslychanie wpływać na degeneratów aryjskich.

Jednakże teozoficzne i wogóle spekulatywne doktryny żydowskie znajdują

NACJONALIZM.

Nacjonalizm można pojmować dwojako, jako pożądanie i jako zrozumienie.

Nacjonalizm, jako pożądanie, jest równoznaczny z patrjotyzmem, czyli z miłością tego, co ojczyste, jako wielkiego dobra. To co ojczyste zawiera w sobie różne elementy, jak ziemia rodzinna, jak język, jak wartości duchowe, noszące razem nazwę tradycji.

Nacjonalizm, jako zrozumienie, opiera się na principium (zasadzie), że naród, aby zachować wskazane wyżej wielkie dobro, musi poprzestać wyłącznie na samopomocy, na samym sobie i to reguluje jego stosunek do innych narodów.

Żadna z tych dwu pobudek woli, wzięta oddzielnie, nie doprowadza do celu. Nacjonalizm bez zrozumienia jest ślepy, nacjonalizm bez pożądania jest bezsilny. Dopiero z ich połączenia w jedność powstaje fakt ostateczny i celowy, równoznaczny dobru. To połączenie jest nacjonalizmem integralnym (zcalonym) i jest polityczną doskonałością.

Czy patrjotyzm jest pożądaniem dodatniem?

Niektórzy utrzymują, że patrjotyzm jest uczuciem ujemnem i przypisują mu cechy zwierzęce, zoologiczne, rozumiejąc przez to, jakoby sprzeciwiał się powszechnemu uczuciu ludzkości, nieznającemu rozdziału narodów. Powiadają, że lepszą jest miłość czegoś powszechniejszego, niżeli poszczególnego. Rozpatrzmy ten pogląd.

Jest to pojęcie „ludzkości", które ma znaczenie dwojakie, przymiotowe i rzeczowe, pierwsze odnosi się do postępowania, drugie do istnienia.

Czyni się „po ludzku", błądzi się „po ludzku", grzeszy się „po ludzku" i t. d., to jest według natury ludzkiej, która jest połączeniem dwóch bytów w jeden, to jest ciała, ulegającego zepsuciu, z duszą nieśmiertelną. Z powodu samego charakteru takiego połączenia, wykluczona jest doskonałość, więc i trwałość, a samo uczucie „ludzkie" posiadać może wartość ideału, to jest wzoru tylko przez odniesienie do Boga i drogą przez Boga. Miłość doskonała człowieka do człowieka, nie może płynąć bezpośrednio przez samego człowieka.

Ludzkość w znaczeniu istnienia rzeczy tak nazwanej, jest to zbiór wszystkich jednostek z gatunku naturalnego człowiek (homo sapiens). Stopniuje się: jednostka, ród, naród, wszyscy ludzie, czyli ludzkość. Chociaż wszystkie te cztery rzeczy mają możności (potencje) gatunkowe wspólne, dzieli je inna zasada przyrodzona: zasada obcowania. Jednostka obcuje z rodem i cieleśnie i przez tradycję (pamięć, wyobraźnia, dziedziczność wogóle). Tak samo i ród z narodem. Ale i jednostki i ród i naród nie obcują z ludzkością ani cieleśnie, bo tu brak konkretu fizycznego, ani tradycją, bo jedynego elementu tradycji, jaki mógłby być wspólny, to jest wiary wspólnej niema w ludzkości. Zdaje się, że jak wszędzie w rzeczach ludzkich, działa tu prawo zasadnicze stopniowania i ograniczenia. W razie istnienia wspólności wiary, łączność narodów byłaby możliwa do pewnego stopnia, ale nie poza granice różnic, związanych z przyrodzonym faktem obcowania (ziemia, język i t. d.).

Zarzut, że patrjotyzm ma w sobie części zwierzęce, odnosi się zarówno do przypadku, gdyby objektem naszej miłości była „ludzkość", a nie naród. Uczucie wtedy byłoby samo przez się zupełnie takie same, jako płynące z tej samej zasady ustrojowej człowieka. Ani trochę nie byłoby wolniejsze od namiętności, uniesień i niesprawiedliwości, jakie popełnia każda wola ludzka w swoiem dążeniu do dobra, tak jak je pojmuje. Nawet ponieważ, jak mówi Arystoteles, człowiek jest to zwierzę metafizyczne, więc im dąży do celów powszechniejszych, metafizyczniejszych, tem zwierzęcość jego może wylać się gwałtowniej. Świadectwem dawne wojny religijne, a dzisiaj—komunizm. Ten więc zarzut obraca się przeciwko stawiającemu go.

Czy patrjotyzm jest uczuciem dodatniem czy ujemnem, zależy więc od samego principium miłości, czy jest nim Bóg, jako źródło, czy widzimisię ludzkie. Dlatego np. patrjotyzm obrońców Częstochowy od Szwedów był dodatni, zaś patrjotyzm niemców Bismarckowych jest ujemny, jako ateistyczny, czyli nieograniczony, podporządkowany wyrażonej w nakazie kategorycznym Kanta dowolności. Powstał szaleniec zwany nadczłowiekiem.

Czy nacjonalizm ze zrozumienia, jako zasada kierownicza systemu politycznego, jest zaborczy? Wielu utrzymuje, że jest on z istoty swej zaborczy, że czyha na wolność sąsiadów, że stara się ich podbić, że jest źródłem wojen.

Ma się wręcz przeciwnie. Ponieważ środkiem, stosowanym przez nacjonalizm polityczny, ku osiągnięciu dobra narodu, jest rozwinięcie samopomocy w narodzie, t. j. samowystarczalności moralnej, umysłowej i fizycznej, więc w istocie takiego systemu jest wyłączanie (ekskluzywność), lecz nie włączanie (inkluzywność) elementów obcych, czyli t. zw. zaborczość. Nacjonalizm polityczny ucieka się do zaborczości tylko spowodowany koniecznością nieodpartą np. przeludnieniem kraju, a i w takim razie woli się uciec do kolonizacji nazewnątrz.

Zaborczość co do sposobu jest dwojaka: zabór terytorjów, lub wzięcie wpływów w kraju obcym, dzikim lub słabo rządzonym. Przyłączenie terytorjum obcego do narodu już zorganizowanego i żyjącego własną pełnią życia, czyli domieszka czegoś różnorodnego zawsze sprawia zamieszanie i posuwa naród ku zepsuciu (korupcji) ciała narodowego, jako całości (integrum). Zagarnianie wpływów w ciałach obcych, aczkolwiek samo przez się sprzeciwia się zasadzie wyłączania i samopomocy, na jakiej stoi nacjonalizm, może być konieczne w wypadku zagarniania tam wpływów przez inne państwa silne, prowadzące politykę nie nacjonalistyczną lecz imperjalistyczną, to jest politykę włączań. Nacjonalizm musi tu występować czynnie nie ze względu na podbój, lecz na utrzymanie równowagi sił. Gdyby np. w Europie wszystkie państwa były doskonale nacjonalistyczne, możli-

---

się głównie w książkach Kabały, jakie słowo znaczy „podanie"—tradycja.

Kabała składa się z dwóch ksiąg, z księgi Stworzenia czyli Sepher Yetzirach i z Zohar czyli z Księgi Światła.

Co do pierwszej z tych ksiąg, to według specjalisty, badacza jej, Pawła Vulliand, jest ona starsza od Talmudu, bo w Talmudzie znajdujemy już o rabinach, zajmujących się operacjami magicznemi.

Ważniejsza dla nas jest Zohar, księga, która ukazała się na widowni w XIII stuleciu napisana z tradycyj, czy przepisana ze starego dokumentu Szymona Ben Jochai przez Mojżesza z Leonu. Żydzi są co do jej pochodzenia niezgodni. Fakt, że wiele myśli Zohara znajduje potwierdzenie w Talmudzie. Adolf Frank pisze, że „jest ona sercem i życiem judaizmu". Wielka ilość najwybitniejszych rabinów XVII i XVIII stulecia wierzyła twardo w świętość Zohara i nieomylność jej nauk.

Kabała zajmuje się głównie dwiema rzeczami: teozofją i praktyczną magją.

W części teozoficznej są materjalne opisy Boga i aniołów. Między innemi: Długość twórcy Boga od pięty do głowy wynosi 300 i 70 razy 10.000 światów, nazywa się to „Długa Twarz". Dokładne i obszerne są opisy włosów i brody.

Część magiczna Kabały zajmuje się uzdrawianiem chorób lub osiąganiem pożądanych celów za pomocą układania liczb lub liter, wypowiadania pewnych wyrazów, amuletów, talizmanów i rzeczy, z któremi mają być związane pewne własności. Czy żydzi wzięli to z Chaldei, czy od Egipcjan? Kabała jest w ścisłym związku z różnemi formami magji i czarownictwa, praktykowanemi w Europie średniowiecznej i późniejszej. Z całą tą sprawą wiąże się pospolite zjawisko sugestji, lepiej znane żydom, niżeli młodym narodom europejskim.

Wreszcie Kabała propaguje absolutną nie tylko wyższość, ale wprost wyłączność żydów, jako narodu wybranego. Np. (traktat Bereschith Zohar) pisze: „My żydzi jesteśmy ludźmi przez duszę, daną nam od Najwyższego Człowieka. Ale narody świata nie nazywają się ludźmi, bo od Najwyższego Człowieka (t. j. Boga) nie mają Neschama (t. j. sławnej duszy), ale mają Nephesch (duszę) od Adama Beliala, który jest człowiekiem złym i niepotrzebnym, zwanym Sammach (Najwyższy Djabeł). Zauważmy tu—Człowiek Najwyższy—masońskie „Etre Suprême".

Drugi przykład z mnóstwa (Toldoth Noah—Zohar): „Święto Kuczek jest okresem Izraela triumfującego nad innymi narodami ziemi, dlatego podczas świąt nosimy Loulab (t. j. związane gałązki drzew), na znak trofeów, żeśmy podbili wszystkie inne narody, jako „gmin" i że panujemy. Wprawdzie i im Bóg udzieli pewną cząstkę błogosławieństwa, ale tak, że w najmniejszej mierze nie będą uczestniczyły w radości Izraela, gdy temuż spadną błogosławieństwa z nieba. Bo co czyni król? Siada do stołu wspólnie ze swoimi gubernatorami i razem je wołowinę i jarzyny z przyjaciółmi".

Wziąwszy z tego za nawias różne grube niedorzeczności żydowskie, w Kabale, która jest niewątpliwie odblaskiem poglądów bardzo starych Starego Wschodu, widać wyraźnie następujące założenie:

„Wyłącza się pewne grupy uważane za mądrzejsze czy lepsze (oczywiście subjektywnie, indywidualnie) z pośród mas. Te grupy uprawiają wyłącznie wiedzę, sugestję, rządy. Z tego wynika podwójna wiedza, podwójna moralność, a akcydentalnie tajność i okultyzm.

Te to poglądy doktryna chrześcjańska, wprowadzająca prostą jawność i równość duchową przewróciła niemal biegunowo. Nie zniszczyła ich bynajmniej. Rozpoczęła się walka, trwająca i dziś, a dziś może zaciętsza, niż kiedykolwiek, bo Kabała odżyła potężnie.

Dopóki Kościół Chrześcjański, jako instytucja, był słaby, a opinja chrześcjańska w obyczaju również słaba, to jest mniej więcej do XI stulecia, Kabalizm kryć się nie potrzebował. Występował otwarcie jako Gnozis i jako Manicheizm. Gdy chrześcjaństwo ugruntowało się i opozycji jawnej być nie mogło, zaczęły powstawać Związki tajne. Związki, tę wyszedłszy z założeń spekulatywnych, prawie zawsze kończyły na akcji politycznej ze względu na naturę ludzką, która, za wyłączeniem ludzi świętych, od celów ziemskich oderwać się nie jest w stanie.

Nie możemy nie zatrzymać się na Gnostykach i na Manesie, bo chociaż ci Związków tajnych w ścisłem znaczeniu nie tworzyli, ani akcji politycznej nie prowadzili, jednakże oni to dali wyraźną podstawę filozoficzną dla całej nowoczesnej Kabalistyki (masonerji, teozofji) i t. d.

(D. c. n.). *Videns.*

wość zatargów byłaby sprowadzona do minimum. Ponieważ jednak powstaniu państw rzeczywiście nacjonalistycznych sprzeciwia się system międzynarodowy wielkiego kapitału, jaki to system jest z natury rzeczy antinacjonalistyczny i imperjalistyczno - zaborczy, pacyfikacji normalnej nie będzie, dopóki nacjonalizmy poszczególne nie wyzwolą się z tej niewoli i nie zaprowadzą stanu równowagi.

Jak patrzeć na nacjonalizm polityczny niemiecki? Wyszedł on z zasady słusznej, to jest z zasady samopomocy narodu i przeto odniósł był znaczne powodzenia, lecz w umyśle germańskim, mistycznym i trudno rozumiejącym zasadę ograniczenia, zboczył z drogi wyłączania nacjonalnego, a wstąpił w akcję włączeń, czyli zaborczą. Nie samobyt narodowy, lecz germanizacja obcego stała się jego wytyczną, a w takim sensie rozwinął się i niemiecki patrjotyzm, jak powyżej. Realny nacjonalizm niemiecki rozpuścił się w imperjalistycznem dążeniu do założenia niemieckiego Weltstaat, niemieckiej „ludzkości". Stąd poparcie Niemiec przez międzynarodowy kapitał i groźba zatargu dla całego świata.

Ze wszystkich możliwych systemów państwowych nacjonalizm, o ile jest rzeczywiście nacjonalizmem, jest najmniej skłonny do zaborczości, bo najgłębiej waży losy narodu i najmniej daje się wciągać w grę siłom międzynarodowym, dla których wojna lub zamieszki są naturalnem podłożem działania.

W użyciu powszechnem kursują dwa wyrazy o domniemalnie treści różnej, mianowicie: nacjonalizm i patrjotyzm. W pojęciu wielu ludzi nacjonalizm jest to rodzaj wybryku, przesady, pewnej krańcowości, co się sprzeciwia powszechności humanistycznej. Patrjotyzm jest, przynajmniej pozornie, sądzony przez ten gatunek umysłów łaskawiej i opiewany lirycznie. Zbytecznie chyba dodawać, że międzynarodówka, to jest wielki świat plutokracji wraz z dość licznym zastępem „inteligentów", chorych na tak zwaną paranoję pierwotną lub naśladowczą i patrjotyzmu nie uznaje.

O różnicy rzekomej pomiędzy nacjonalizmem a patrjotyzmem pisze Karol Maurras:

„Rozróżnianie „ojczyzny" i „narodu", patrjotyzmu i nacjonalizmu utrzymać się nie da. Kult ojczyzny jest to czczenie, religja ziemi ojców. Kult narodu jest to czczenie, religja ich krwi. „Naród" nie jest wyrazem rewolucyjnym. „Na chwałę Narodu" mówił Bossuet w swej mowie inauguracyjnej do Akademji:

„Nie należy więc czynić różnicy pomiędzy ojczyzną a narodem. Całkowite zło, jakie powiemy o którem bądź z nich, spadnie na drugie. Każde dobro, usprawiedliwiające rzecz „dla ojczyzny", będzie mogło usprawiedliwić rzecz „dla narodu". I jedno i drugie wynika z Czwartego Przykazania „kochaj ojca i matkę twoją", co przecież nigdy nie znaczyło, iż należałoby kraść i zabijać dla uczczenia ojca i matki. Należy odróżniać, moim zdaniem, nie ojczyznę i naród, ale różne ojczyzny i różne narody. Wszystkie one mają jakieś prawa, ale nie wszystkie mają jednakowe prawa. Dawność, dobry tryb życia, przysługi oddane rodzajowi ludzkiemu stwarzają na korzyść tych lub tamtych przywileje większe czy mniejsze. Osobiście nie wiem, lub wiem źle, co to są „ojczyzny" w liczbie mnogiej. Ojczyzna wogóle przynosi uczucie i obowiązek, które mogą być mocne, ale są pomieszane (confus). Ojczyzna np. francuska, jest rzecz dobrze określona, nie istniejąca bez określonych poświęceń na jej miarę, więc proporcjonalnie ogromnych".

Nie tyle zresztą chodzi o odparcie „międzynarodowości", ile o odparcie „antinacjonalizmu" propagowanego podstępnie przez niektóre narody w innych krajach w celu ich osłabienia, wyzysku, ewentualnie podboju.

Dalej, cóż znaczy wyraz nacjonalizm „integralny" czyli „zcałkowany?" Sofistycznie, pozornie przydaje się temu przymioty: jak fanatyczny, frenetyczny, nieograniczony. Nic podobnego. „Zcałkowany", „całkowity" znaczy tylko, że ów nacjonalizm obejmuje wszystkie warstwy narodu, który staje się tym sposobem zcałkowaną rodziną. Rodzina ta, gdy już jest realnie postawiona, może odegrać i rolę par excellence humanistyczną w powszechności ludzkiej.

Integralny nacjonalizm, który może być urzeczywistniony tylko w monarchji prawidłowej, nigdy w demokracjach, zadaje sobie wszelkie i wszystkie realne zagadnienia, urodzone przez życie i śmiało wskazuje na ich rozstrzygnięcie, jako na konieczność: — Czy nacjonalizm jest antisemicki? Monarchja stawia kwestję żydowską i rozstrzyga ją. Czy nacjonalizm jest antimasonerją? Monarchja chce odseparować masonów od rządów Państwem. Czy nacjonalizm jest wiernością dla praw rodzin narodowych? Monarchja syntetyzuje prawa rodzin, jest ich wcieleniem. Czy nacjonalizm jest tradycją? Monarchja przedstawia całkowitą tradycję ojczyzny. Czy nacjonalizm jest odbudową państwa? Monarchja i Państwo to jedność. Czy nacjonalizm zmierza do uwolnienia Państwa od etatyzmu, który je wyczerpuje i osłabia? Monarchja jest przeciwko etatyzmowi. Czy nacjonalizm jest za samorządem prowincyj, to jest za decentralizacją? Jest to jedna z naczelnych doktryn monarchji. Czy nacjonalizm jest ekonomicznie protekcjonizmem? Monarchja nie poprzestaje na protekcji produktu, proteguje wytwórcę. I tak dalej...

Wcale nie potrzeba książkowego wykształcenia, dość zdrowego rozumu, aby zrozumieć te proste prawdy.

J. Bończa.

Ruch konserwatywny i monarchja.

I. O nowoczesność monarchji.

Dziewiętnasty wiek przyniósł z sobą upadek monarchij ówczesnych. Było to jednocześnie ze wzrostem prądów demokratycznych, które i na ustroju państwa wywarły swe przemożne piętno. Rozwój ustroju państwowego poszedł w kierunku przeniesienia punktów ciężkości z głowy państwa na naród.

Wiek dziewiętnasty, to okres przewagi ciał reprezentacyjnych. Jednakże dość wcześnie zaczęła się reakcja. Ujemny skutek rządów parlamentarnych szybko się okazał. Zaczęto się coraz bardziej zastanawiać nad koniecznością zreformowania poglądów, dotyczących ustroju państwowego.

Z jednej strony poczęto robić starania, aby poprawić ustrój parlamentarny, względnie aby reprezentację powszechną zamienić na zawodową (syndykalizm), zaś z drugiej zaczęto myśleć o przeniesieniu czynnika decydującego znów na głowę państwa.

Wszechświatowa wojna i lata po niej następujące wykazały coraz większe bankructwo demokratycznych form rządzenia.

Już nietylko nauka, ale przedewszystkiem wypadki czynnej polityki mogą świadczyć o zbudzeniu się nowych prądów ustrojowych. Dało się to zauważyć przedewszystkiem w krajach romańskich, gdzie sejmowładztwo dało się specjalnie we znaki.

Potężny poryw faszyzmu włoskiego zdyskwalifikował dotychczasowy system rządzenia, poruszył umysły i wzmocnił tendencje, dążące do znalezienia nowych form ustrojowych.

Jednakowoż faszyzm nie zdobył się, ak do tej pory, na stworzenie całkowitych podstaw nowego ustroju politycznego. Wyrosły, jako reakcja przeciwko sejmowładztwu i rządom partyjnym, a rozwijający się w państwie monarchistycznem, zachował cechy wybitnie związane z przyczynami, które go zrodziły. W każdym razie pobudził myśl do intensywniejszego rozwiązywania problemów ustrojowych, czynnych zaś polityków natchnął większą odwagą w działaniu.

Poruszona wypadkami ostatnich lat myśl, poczęła szukać nowych form ustroju państwowego. Dzisiaj, gdy rozwój idei monarchistycznej rozszerza się z coraz większą siłą, musimy się zapytać o to, czem ma być monarchizm i jaką ma być przyszła monarchja?

Muszę tu stwierdzić, że dotychczasowe piśmiennictwo współczesne niewiele się zajmowało zagadnieniem ustroju monarchistycznego. Istniejąca już przed wojną szkoła francuska monarchistów Maurras'a zbyt teoretycznie traktowała ten problem, mając zresztą wzgląd na specyficzne francuskie warunki.

W Polsce jeszcze mniej poświęcano temu uwagi, mimo że sentencje polityczne społeczeństwa idą wybitnie w kierunku monarchistycznym.

A przecież należy podkreślić, że podnosząc sztandar idei monarchistycznej, powinniśmy dążyć do stworzenia ustroju państwowego, który byłby nie kopją dawnych ustrojów monarchistycznych, ale ustrojem najbardziej odpowiadającym usposobieniu narodu i jego charakterowi. Z tego należy zdać sobie koniecznie sprawę. Nie należy powtarzać już raz popełnionego błędu, narzucając społeczeństwu nieodpowiadającą mu szatę ustrojową.

Ale jednocześnie musimy patrzeć na proces kształtowania się nowych prądów, które coraz bardziej nurtują społeczeństwa. Budując przyszłą monarchję, liczyć się z tem musimy.

Dzisiaj, gdy świat żyje w okresie ciągłej ewolucji, winniśmy sobie zdać sprawę, w jakim kierunku ona pójdzie, aby nie być tylko niemymi świadkami toczących się przemian. Należy spojrzeć w nurt życia i wybadawszy kierunek ewolucji, samemu dołożyć pracy, aby poszła w pożądanym dla nas kierunku.

Jak bieg rzeki można skierować w pożądaną stronę, odpowiednio kierując koryto, tak biegiem wypadków politycznych możemy odpowiednio pokierować, jeżeli właściwie pojmiemy budzące się życie. Przy tych wymaganiach niełatwo jest stworzyć teorję o nowym ustroju politycznym.

Jednakoż nie powinniśmy się od tego zadania uchylać tembardziej, że propagując czynny monarchizm, musimy mu dać silne teoretyczne podstawy, musimy dowieść jasno i niezbicie o nowoczesności ustroju propagowanego, o wartości jego dla naszego społeczeństwa. Podbić społeczeństwo i opanować może tylko wielka i zrozumiała idea.

Musimy też zwrócić uwagę na warunki przyszłej monarchji, następnie na zadania, jakie mają przypaść przyszłemu królowi.

Należy zrozumieć te przyczyny, które w dziewiętnastym wieku niszczyły ustroje monarchistyczne, musimy mocno podkreślić odrębność warunków dzisiejszych.

Gdy przed laty społeczeństwo, ogarnięte pragnieniami rozstrzygiwania samemu o swych losach, odbierało władzy monarszej jej prerogatywy, dzisiaj to same,

społeczeństwo, zmęczone ciężarami rządów jakie wzięło na swe barki, samo pragnie oddania części władzy monarsze.

Ma to ogromne znaczenie. Wzmacnia niepomiernie stanowisko monarchji.

Nie bronić on będzie swych prerogatyw przed zakusami społeczeństwa, lecz sam wzmacniać będzie zakres działania przy pomocy dobrowolnej społeczeństwa.

Wyniknie tutaj nie walka o wpływy, lecz wspólna skoordynowana praca między narodem, a jego reprezentantem.

Wypływa z tego konstytucyjność monarchji.

Jest to całkiem zrozumiałe. Naród może i powinien dawać z siebie to, co ma najlepszego.

Musi mieć do tego dostosowane instytucje.

Monarcha ma być narzędziem, umiejącym dobywać z narodu jego walory.

Wobec niemożliwości ogarnięcia przez jeden umysł szerokich zagadnień obecnego życia państwowego, rola monarchy powinna polegać nietylko na braniu udziału w rozstrzygiwaniu zagadnień politycznych, czy kierowaniu administracją, ale głównie na umiejętnem rozpoznawaniu i kierowaniu prądów, nurtujących naród.

Monarcha ma być narzędziem, które łagodząc panujące w społeczeństwie przeciwności, ułatwi twórczym siłom narodowym rozwinięcie się i da im możność wpływania na rozwiązywanie zagadnień państwowych.

W tem znaczeniu pojęta instytucja monarchji, oparta o nowoczesną ideę konserwatywną, będzie gwarancją, że wartościowe idee, płynące z twórczej pracy narodu w danej epoce, nie będą zmarnowane w bezowocnej walce o wpływ, czy możność rozwoju.

Nowoczesna monarchja uczyni bezużytecznemi rewolucje polityczne czy społeczne, gdyż każdy potężny twórczy i wartościowy odruch życia narodowego winien znaleźć w monarsze swego protektora.

Posiadana zaś przez monarchę władza da mu możność w każdym momencie zahamowania wrogich dla kraju kierunków, niewypływających z ducha narodu.

Cezary Kamieniecki.

II. O polskiej idei konserwatywnej.

Mija właśnie lat trzynaście od chwili, kiedy Roman Dmowski pisał był swój traktat o upadku myśli konserwatywnej w Polsce (1913), i znów od tego czasu minęło dziewięć lat do chwili, gdy hr. Konstanty Broel-Plater w swojej broszurze p. t. „W sprawie konserwatyzmu w Polsce“ (Warszawa, 1922), uzasadnił konieczność powstania obozu konserwatywnego w naszym kraju, pod wpływem której to broszury recenzent „Słowa Polskiego“, lwowskiego organu stronnictwa p. Dmowskiego, orzekł: „potrzeba w Polsce solidnego kierunku zachowawczego jest istotnie niemała. Brak partji konserwatywnej odbił się ujemnie w naszych stosunkach politycznych“ *). W ostatnich zaś czasach jesteśmy świadkami, że w—zdrowo myślącej—części naszego społeczeństwa, coraz częściej przejawia się zrozumienie konieczności wprowadzenia do naszego życia politycznego tego czynnika, który reprezentowałby polską prawicę, w istotnem słowa tego znaczeniu. Głosy prasy—niemal wszystkich kierunków—uznają, że powstanie obozu konserwatywnego w Polsce, byłoby tem, co przyczyniłoby się do poprawy i do odrodzenia naszego życia politycznego. Do poprawy, gdyż nastąpiłaby, wreszcie, logiczna rekonstrukcja struktury politycznej; odrodzenia, ponieważ pozostające dotychczas w cieniu żywioły zachowawcze (niezarażone chorobą dzisiejszego parlamentaryzmu i błędami, które, ten parlamentaryzm, przeszczepił na nasz grunt, ze stosunków państw zaborczych) mogły by ożywić i wprowadzić nowy, zdrowy czynnik w atmosferę polskiego życia publicznego. Bo w chwili, gdy wszystkie inne, dziś istniejące, stronnictwa uważają politykę, jako drogę do osiągnięcia swoich celów — partyjnych, klasowych czy osobistych, tak, w przeciwieństwie, konserwatyści — w istotnem słowa tego znaczeniu — zawsze sprawy publiczne traktują jako misję, którą spełnić mają, „by naród z nas był kiedyś wielki — wierny Bogu i dobry na bliźni“ (Szujski).

Dziś konserwatyści polscy rozumieją, że przyszedł moment, w którym konsolidacja i zgrupowanie się pod własnym sztandarem jest koniecznością, że dążyć muszą do zespolenia tych wszystkich, którzy pojmują, że idee, którym oni służą, są podstawą zdrowej i trwałej przyszłości naszego życia, państwowego i narodowego.

Jeżeli jednak tej konsolidacji dotychczas nie udało się przeprowadzić, to nie znaczy, by w tym kierunku nie czyniono u nas poprzednio już usiłowań, które nie dały konkretnych wyników, których owoce dla bystrego badacza naszego politycznego życia — były bezwartościowe. Również nie zgodzę się z p. Cezarym Kamienieckim, który — w artykule “Pro Patria“ z dnia. 1 listopada b. r. (№ 94) p. t.: „O nowoczesną ideę konserwatywną“—twierdzi, że niema u nas nowoczesnej idei konserwatywnej. — Idea jest, tylko niema może jasno skrystalizowanego programu, ale program to nie jest rzecz, którąby się dała tak łatwo i prędko urobić. Krakowscy stańczycy nie mieli programu w tej formie, w jakiej je mają dzisiejsze stronnictwa, mimo tego jednak byli tą partją, która, świadoma swoich celów i zadań, konsekwentnie i karnie umiała przeprowadzać postulaty, potrafiła „zgodnie z duchem czasu i z charakterem społeczeństwa“ doprowadzić — w b. Galicji — do odrodzenia politycznego tego kraju**).

U nas, w odrodzonej Polsce, po nieudolnych próbach stworzenia stronnictwa konserwatywnego, nieudolnych, bo budowanych na fałszywych przesłankach, niemających nic zgoła wspólnego z zasadami polskiej myśli zachowawczej — poczęto na serjo myśleć o zespoleniu żywiołów konserwatywnych dopiero wówczas, gdy grono ludzi dobrej woli, a bez ambicji osobistych, rzuciło myśl stworzenia Stronnictwa Zachowawczego. Rok 1922, kiedy hr. Konstanty Broel-Plater ogłosił swoją znakomitą broszurę, o której wyżej wspomnieliśmy, jest tym rokiem przełomowym w dziejach polskiej myśli konserwatywnej, jest tym momentem, kiedy „dalszy ciąg“ dziejów konserwatyzmu polskiego znalazł znakomitych kontynuatorów swej świetnej tradycji. — Nie dziwmy się więc, nie uważajmy za zarozumiałość tych ludzi, jeżeli— przez usta jednego ze zwoich kierowników i twórców tego stronnictwa — powiadają: „uważamy się za jedynych moralnych w Polsce grona tego (dawnej szkoły krakowskiej i ludzi grupujących się około „Przeglądu Polskiego“) spadkobierców“***), to nie jest pycha i zarozumiałość, tylko świadomość, że tak jak tamci, tak też i Stronnictwo Zachowawcze „miało tę dumę, co budzi do czynu i każe czuwać i iść przodem z otwartą przyłbicą i podniesionym sztandarem“, bo grupowanie to pod wodzą swoich znakomitych twórców i kierowników, pracę swoją traktowało na serjo, a celem jej było li tylko — dobro narodu i państwa. — Mieli może tę wadę, że nie dbając o popularność, zbyt mało dawali się poznać szerszym kołom społeczeństwa, ale było to konsekwencją przeświadczenia twórców Stronnictwa Zachowawczego żeby módz wyjść na szersze tory życia politycznego, musi stronnictwo, samo w sobie, stać się grupą ludzi zgranych, ożywionych jedną ideą przygotowanych do trudnej pracy — w przeciwnym bowiem razie, można by było samą ideę narazić na szwank, konserwatyzm zdyskretować.

Może z tego powodu, że zbyt mało o tem stronnictwie wiedziano, zasługa jego w odrodzeniu się konserwatyzmu polskiego dziś nie jest należycie oceniana, a gdy się pisze o idei zachowawczej — pomija się milczeniem, i nikt nie wspomni, że ugrupowanie to istniało. Nie jest naszym celem, na tem miejscu, zajmować się bliżej historją i działalnością Stronnictwa Zachowawczego, postaramy się, w niedalekiej przyszłości, zaznajomić interesujących się tem w przygotowywanej przez niżej podpisanego, monografji tego stronnictwa. Dziś chcemy tylko zwrócić uwagę, że Stronnictwo Zachowawcze — choć przestało istnieć — w historji życia politycznego naszych czasów znaleźć musi należne miejsce, jako ta pierwsza placówka, która stworzyła podstawy dla nowoczesnej idei konserwatywnej, która w swoich cennych publikacjach, dała bogaty materjał i ułatwiła budowanie konserwatywnego programu.

Jeżeli wyżej wspomnianą broszurę hr. Platera nie możemy nazwać programem, to bezsprzecznie każdy. kto pokusi się ten program konstruować, będzie musiał do niej zaglądnąć. Konserwatyzm, jeżeli chce być żywy i do życia zdolny, musi, jak powiada p. Kamieniecki, liczyć się „z duchem czasu i z charakterem społeczeństwa“, ale pamiętajmy, że konserwatyzm nie jest to koncepcja nowa, przemijająca, ponieważ jest to „podstawowa nieśmiertelna formacja społeczna“, formacja, która ujęta może być tylko w czterech punktach, niejako dogmatycznych, kanonach zakonu zachowawczego, a mianowicie:

> W ustaleniu i utrzymaniu tradycji narodowej; urobionem i utrwalonem pojęciu stosunku i szacunku względem władzy; w łączności z organizacją kościelną i poddawanie się chrześcjańskiej dyscyplinie; w ścisłem stosowaniu się do reguł etycznych postępowania.

To są cztery filary, a właściwie monolity, na których wspiera się cała budowa gmachu konserwatyzmu i których trwałość i jednolitość winna być bezwzględnie uszanowana ****).

Tych uwag kilka skreśliliśmy, by świadczyć prawdzie, że w odrodzonej Polsce nie potrzeba dopiero stwarzać (jak powiada p. Kamieniecki) nowoczesnej ideologji konserwatywnej, bo ona jest, rozpoczęta przez tych, co ofiarnym wysiłkiem potrafili zjednoczyć spory zastęp ludzi w Stronnictwie Zachowawczem, co dziś jeszcze, mimo formalnego zlania się tego stronnictwa ze stronnictwem Chrześcjańsko-Narodowem, nie przestali w zjednoczeniu pracować, by idea sama zachowała właściwą linję, a — wskutek swojej żywotności i w chwili obecnej — mody na „konserwatyzm“, nie dostała się w ręce ludzi, którzy jej linję wytyczną mogliby spaczyć i program jej na fałszywych budować podstawach.

A. Olexiński.

*) M. P. „W sprawie konserwatyzmu w Polsce“ w lwowskiem „Słowie Polskiem“ z dn. 31|8 1922 № 196.

**) Program taki, stronnictwo krakowskie stworzyło dopiero bezpośrednio przed wybuchem wojny światowej, w przeddzień załamania się linji tego ugrupowania, gdy weszło na tory kompromisów, kiedy nowi ludzie stanęli na jego czele, dalecy od myśli i dążeń jego twórców.

***) Wstępnego artykułu w czasopiśmie „Pro fide, rege et lege“, zeszyt pierwszy (lipiec 1926).

****) Konstanty Broel-Plater „W sprawie konserwatyzmu w Polsce“ str. 31.

Ś. p. Aleksander ks. Lubecki.

W dniu 21 listopada r.b. zmarł w Warszawie Aleksander ks. Drucki-Lubecki—prezes Rady Naczelnej Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej.

Ubył jeden z filarów ruchu monarchistycznego w Polsce, jeden z członków akcji rozpoczętej zaledwie przed rokiem, a tak bogatej w rezultaty.

Był to człowiek wielkiego serca i wielkich tradycji, odszedł sprawie której przewodniczył szczerze oddany, zmarł, w ostatnich słowach swego życia zachęcając do dalszej wytrzymałej pracy.

W dniu 23 listopada zwłoki ś. p. Aleksandra Druckiego-Lubeckiego przewieziono z mieszkania przy ul. Królewskiej na Dworzec Główny.

Na wyprowadzeniu stawili się licznie przedstawiciele organizacji monarchistycznych.

W górnym Kościele Ś-go Krzyża odprawioną została przy zwłokach msza żałobna, na której byli obecni, poza przedstawicielami arystokracji, poseł Wielkiej Brytanji w Warszawie, przedstawiciele Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, predstawiciele Rady i Zarządu Mon. Organizacji Włościańskiej, Redakcje pism i szerokich sfer, z którymi zmarły pozostawał w ścisłych stosunkach.

Na Dworcu Głównym przed umieszczeniem zwłok w wagonie, przemówił prezes Zarządu Org, Mon. Włościańskiej, poseł A. Ćwiakowski w te słowa:

„Żałobni słuchacze!

Spodobało się Panu Przedwiecznemu powołać przed Swój Tron świetlisty sługę swego, ś. p. Aleksandra Lubeckiego.

Choć z pokorą przyjmujemy wyroki Opatrzności, nie możemy powstrzymać wyrazów serdecznego żalu i bólu, gdyż ubył nam człowiek o wzniosłym umyśle, kryształowym charakterze, gorącym patrjotyzmie — odszedł od nas w chwili dla Ojczyzny szczególnie ciężkiej i przełomowej.

Gdy pytano żołnierza tułacza, co myśli o swym kraju ojczystym, ze łzami w oczach wyrzekł: „Gdy razem grają niebo, ziemia i serce ludzkie — to jest Ojczyzna!"

Przezacne serce, zamknięte w tej trumnie, nietylko gorzało płomieniem szlachetnych uczuć osobistych, ale pełne było przejasnej muzyki niebios, a także tęsknot i gorącej miłości tej ziemi.

W poczynaniach i pracy społecznej przyświecały Zmarłemu święte zasady wiary i moralności chrześcjańskiej. Jak anioł białemi skrzydłami, otaczał opieką naszą organizację, ucząc, że do uczciwego celu dążyć należy tylko uczciwemi drogami, uczył, strzegąc przed pokusami szatana.

Przeniknięty żywą miłością bliźniego, z wielkim bólem patrzył na walki partyjne i nienawiści klasowe. Nie pozostał jednak w biernem odrętwieniu, lecz podjął twórczą i zmudną pracę dla Polski, wykazując tem, że był godnym potomkiem swych wielkich przodków.

W wielkiej idei monarchicznej widział fundament potęgi mocarstwowej Polski i warunek powszechnego uregulowania spraw społecznych, przeto stał się tej idei gorącym pionerem, chorążym i bojownikiem.

To też dziś, składając w imieniu Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej na tej drogiej nam trumnie kwiaty naszych pól i lasów, żegnamy z boleścią w duszy naszego Przyjaciela, Wodza i Opiekuna.

Wobec tej trumny wyrażamy jedno błagalne życzenie: oby Bóg nadewszystko Sprawiedliwy i Miłosierny okazał Swą Litość względem naszej znękanej Ojczyzny i, zanim wiosenne trawy otoczą wieńcem świeżą mogiłę, oby wyprowadził Naród Polski z dzisiejszego odmętu ku lepszej przyszłości pod sztandarem Królewskim.

Pokój prochom zmarłego i Cześć Jego pamięci!"

Po przewiezieniu do Bałtowa z. Radomskiej—w dniu 24 b. m. złożono zwłoki na wieczny spoczynek w obecności Rodziny i kilku tysięcy okolicznych włościan i robotników z fabryki Ćmielowskiej, własności zmarłego księcia.

Do zebranych na Cmentarzu w Bałtowie przemówił członek Zarządu Mon. Org. Włościańskiej, p. Kazimierz Załuska:

„Spełniam bolesny obowiązek, stojąc u wezgłowia trumny. zawierającej śmiertelne szczątki Księcia Aleksandra Druckiego-Lubeckiego.

Ten bolesny obowiązek zleciła mi, jako swemu przedstawicielowi, Włościańska Organizacja Monarchistyczna, obym w Jej imieniu śmiertelnym szczątkom ś. p. Księcia Aleksandra Druckiego-Lubeckiego, Prezesa Rady Naczelnej Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej, złożył wyrazy czci i hołdu, obym wypowiedział słowa ostatniego pożegnania, obym garść ziemi ojczystej, którą ś. p. Książe swą czystą a gorącą miłością tak ukochał, na wieko trumny Jego złożył.

O, Mości Książe! Jakiż mam żal do Ciebie, że żyć przestałeś. Czyż usta moje zdołają być echem serc, zranionych Twym zgonem.

Bolesną bowiem stratę poniosła Monarchistyczna Organizacja Włościańska przez śmierć swego Prezesa, wielka luka powstała wśród bojowników idei monarchistycznej: czołowego Jej męża nie stało.

W duszy swej, Mości Książe, nosiłeś umiłowany przez Ciebie obraz Polski bogatej i potężnej, Polski Chrześcjańskiej, a oczy Twoje widziały ciężką i niebezpieczną naszą rzeczywistość widziały Twe oczy mętną toń anarchji, zalewającą polskie umysły i serca. Nie zamknąłeś Swej duszy, Mości Książe, w pancerzu rezygnacji, lub w haśle niesprzeciwiania się złu, lub w sprawach osobistych, przeciwnie, z młodzieńczym zapałem postanowiłeś zrealizować obraz w Twej duszy zrodzony, i wstąpiłeś w szeregi, nie, powiem więcej jeszcze, stałeś się współtwórcą Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej.

W duszy i w instynkcie państwowym chłopa polskiego zacząłeś szukać dla Polski przez Ciebie wyśnionej podstaw i zrębów w wielkości, a w potędze majestatu Królewskiego—Jej odrodzenia moralnego i szczęścia wszystkich jej Synów.

U tej otwartej mogiły, u wezgłowia Twej trumny, Monarchistyczna Organizacja Włościańska przez usta moje oświadcza Ci, Mości Książe, żeś się nie zawiódł. Jak Polska długa i szeroka wzrasta wśród najszerszych warstw Narodu prąd idei Monarchistycznej, fala odrodzenia Polski pod majestatem Królewskim.

Choć ciało Twe trumna swem wnętrzem objęła, lecz dusza Twa niech się raduje, Mości Książe. Ostatnie chwile Twego życia poświęciłeś ukochanej przez Ciebie sprawie.

Ostatnia myśl Twoja była z nami. Z rzewnem więc słowem, ze szczerą boleścią stajemy u Twej trumny, jest to potrzebą serc. Popłyną uczucia nasze za Tobą, Mości Książe, w zaświaty, Ty je zbierz, jak piękne kwiaty i złóż u stóp Chrystusowych, na stopniach Tronu niebieskiego, jako świadectwo Twego życia. Wieczny pokój, wieczne odpoczywanie racz Ci dać Panie, a światłość wiekuista niech Ci świeci. Odpoczywaj w pokoju wiecznym. Amen".

Redakcja „Pro Patria" ze swej strony składa Rodzinie zasłużonego zmarłego wyrazy głębokiego współczucia z powodu ciosu, jaki Ją dotknął.

Listy ze wsi.

I.

Od chwili odzyskania niepodległości, aż po dzień dzisiejszy ziemiaństwo polskie, nie zdobyło się, na wytknięcie sobie, jednolitej linji politycznej.

Rozproszeni i zdezorjentowani, szukali ziemianie oparcia w kilku stronnictwach sejmowych: Zw. Lud-Narodowym, Piaście i Polskim Centrum, Str. Kat-Lud. Str. Chrz.-Nar. Znałem nawet ziemianina, który przez dłuższy czas był członkiem... Wyzwolenia, w dobrej wierze zresztą.

Nie poprzestając na stronnictwach, tworzono przed wyborami własne grupy lokalne (np. Goetz-Tertil w Małopolsce), których akcja kończyła się ze względów zrozumiałych — klęską.

Mimo to jednak przemożna większość głosów,—a przedewszystkiem pieniędzy ziemiańskich, przyczyniła się do zwycięstwa t. zw. stronnictw narodowych, które tem samym wzięły na siebie obowiązek obrony interesów większej własności ziemskiej.—Jak ta obrona wyglądała, o tem ziemianie się dziś przekonali, dostatecznie i ostatecznie.

Zgodne głosowanie za ustawą o wywłaszczeniu, skala podatków gruntowych wraz z t. zw. progresją, niszczenie wszelkich poczynań inwestycyjnych, zupełne zamknięcie kredytów, — oto główne etapy działalności stronnictw „praworządnych" i ich ministrów w stosunku do warsztatów pracy, będących podstawą dobra państwowego i normujących swoim stanem, rzeczywiste bogactwo kraju.

I dziwna rzecz. — Ci sami ludzie, którzy mając pełnię władzy, mogli jednym swoim zarządzeniem usunąć najdotkliwsze niesprawiedliwości, a nie uczynili w tym kierunku nic, — zupełnie nic, teraz w przededniu wyborów, kiedy pieniądze ziemiańskie znów są partjom potrzebne, z całym cynizmem zwracają się do ziemian, werbują łatwowiernych, płacząc przed niemi błazeńsko, na rozlicznych zjazdach i litując się z wyżyny swego byłego majestatu nad krzywdą im czynioną.

Nie mogę tu przemilczeć wrażenia pogardy, jakie odniosłem słuchając gospodarczo-kabaretowej mowy, obliczonej widocznie na psychologję audytorjum, wygłoszonej przez b. min. Michalskiego na zjeździe ziemian w Krakowie.

Oto człowiek ten, który mógł jednym pociągnięciem pióra przekreślić horendalną skalę podatkową stosowaną specjalnie w Małopolsce, która przewyższa prawie czterokrotnie stopę podatkową innych dzielnic i zrównać ją, jak tego elementarna logika i sprawiedliwość wymagała,— ośmiela się zrzucać na swoich poprzedników i następców, winę ruiny rolnictwa, sam czyniąc się jedynym prawdziwym opiekunem i dobrodziejem tych, których pośrednio zniszczył *.

Dziś w chwili, w której rolnictwo staje wobec przełomowych zagadnień społecznych i naukowych, w momencie w którym doświadczenia uczonych niemieckich z profesorem Burmestrem na czele, czynią epokowy wyłom w sposobie dotychczasowej produkcji rolniczej, kiedy tylko bardzo rozumna polityka agrarna Państwa, będzie w stanie dać możność przeszczepienia naszym gospodarstwom tych wielkich zdobyczy na grunt rodzimy,—warto sobie z tego zdać sprawę, że nadchodzi ostatni czas na skupienie niedestrukcyjnego żywiołu rolniczego pod jednym znakiem.

Zamierzenie to jednak musi być realne.

Jeśli większość ziemiaństwa na polecenie swoich władz naczelnych ma poprzeć Str. Chrz. Narodowe, to należy wywrzeć bezwzględną presję, by ani jedno nazwisko dotychczasowego posła czy senatora tego stronnictwa, nie znalazło się na listach wyborczych.

Ludzie, którzy nie mieli odwagi dania jasnego oświadczenia programowego, spychając najistotniejszą jego część na ostatnie miejsce, muszą ustąpić tym, którzy rewizję programu przeprowadzą — a którzy los rolnika poznali nie za pośrednictwem biurka redakcyjnego i komunikatów urzędu statystycznego, — ale przez własne swoje życie.

W dobie obecnej, praworządni rolnicy, tak ziemianie jak chłopi, posiadają dość naprawdę dzielnych, nie zarażonych politykierstwem demokratycznem ludzi.

Tylko ten duchem młody i zdrowy element, będzie w stanie skupić wokół siebie masy rolnicze i wskrzesić jednoczącą je, ideę monarchiczną.

Henryk Przyborowski.

*) W broszurze Dr. Jana Hubki, p. Jan Janota-Bzowski podaje następujące zestawienie porównawcze:

Obciążenie 1 morga podatkiem gruntowym wynosi:

W Królestwie 1 zł. 83 gr.

W Malopolsce I klasa ziemi — 4 zł. 50 gr.

I tak dalej w tym stosunku. Jeśli się zastanowić nad tem, że cena zboża jest w całej Polsce prawie jednakowa, a I klasa gruntów w Królestwie przewyższa niejednokrotnie jakością tę samą klasę w Malopolsce, to istnienie podobnej skali staje się niewiarogodne. A jednak...

Głosy i fakty.

Osioł i Korona. W jednym z numerów „Gazety Porannej" jest rysunek: osioł a przy nim człowiek w koronie. Czy przystoi partji „narodowej" znieważać symbol Korony i monarchji, która przez liczne wieki budowała Państwo Polskie? Dlaczegóż obchodzimy, jako święto narodowe 3-ci maj, to jest dzień, w którym ponownie w r. 1791 naród utwierdził dziedziczność królów dla dobra Państwa?

Jeżeli w takim stanie poczucia i rozumu znajdzie się partja mająca pretensje do reprezentowania tradycji polskiej, cóż dopiero mówić o różnych „lewicach"?

Któż właściwie jest tym osłem przy koronie? Oj demokracje, demokracje, demokracje

Rakowata młodość. W № 287 „Polaka Katolika" jest artykuł p. t. „Tło zbrodni", omawiający stan moralny młodzieży. Bardzo udatny i prawdę mówiący. Ze względu na niesłychane zbrodnie, popełniane przez uczącą się młodzież na nauczycielach (Wilno, teraz Warszawa, dodajmy morderstwo braci i inne, zabicie studentki w domu akademickim), artykuł mówi o dwóch motywach psychicznych: o przesadnem dążeniu do elegancji i o krnąbrności. Tak jest, ale to wynika głębiej, z tak zw. indywidualizmu i pychy niczem nie tamowanej, jaka jest cechą ogólnej filozofji liberalno-burżuazyjnej i sprowadziła bolszewizm Lekarstwo na to jedyne: wiara w Boga i skrucha przed Mocą Najwyższą. Gdy tej niema, niema i principium moralności.

Ryba gnije od głowy, człowiek też: od mózgu, od intelektu. Przyczyną płytkości młodych, choć nie usprawiedliwieniem, jest niesłychana lekkomyślność sfer opinjodawczych i rządzących, jakiej młodzież się przypatruje od szeregu lat. Rośnie cynizm i indyferentyzm na wszystko, co nie odpowiada popędom zmysłowym i bezpośrednim.

Lekkomyślności w znacznej mierze należy przypisać i mały czysty zysk z tygodnia kwesty akademickiej. Z dochodu brutto 370.000 zł. koszta wyniosły 260.000 zł., a zysku pozostało zaledwie 110.000 zł. Gdzie oszczędność?

Redaktor: **Henryk Olszewski.**

Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3

Druk. „Reduta" Traugutta 3. Tel. 40-39.